



**SZYMON BABUCHOWSKI**

redaktor wydania

**P**ątniczki powierzą dziś opiece Maryi swoje rodziny. Może będą modlić się o trzeźwość mężów, o to, by w domu była miłość, by dzieci nie musiały szukać jej na ulicy. Piekarska Pani nazywana jest Matką Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. To właśnie w rodzinie uczymy się tych cnót. Oby nasze rodziny były święte, wtedy całe społeczeństwo też będzie lepsze. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Relacja z PIELGRZYMKI KOBIET I DZIEWCZĄT DO PIEKAR ŚL.
- WSKRZESZENI PRZEZ PAMIĘĆ. O książce prezentującej ważny fragment historii Chełma Śląskiego.
- Odwiedzimy parafię Opatrzności Bożej w KATOWICACH ZA WODZIU.

Tylko w Piekarach

## „Gość” dla kobiet

Uwaga Pątniczki! Tylko na piekarskiej kalwarii dostępny będzie 21 sierpnia „Gość Niedzielny dla Kobiet”.



W specjalnym numerze znajdziecie teksty śpiewów pielgrzymkowych, sylwetki piekarskich gości i sporo

ciekawostek. Arcybiskup Damian Zimoń opowie o najważniejszej kobiecie swego życia, Maciej Sablik wyjawi, jakie kobiety się podobają, a ks. Artur Stopka przedstawi zwykłą zadoloną świętą, czyli Giannę Berrettę Mollę. Dzieci komunijne przekonają rodziców, że warto podjąć trud przygotowania ich do Wczesnej Komunii Świętej.

Gazetę będą sprzedawali ministranci w specjalnych „gościowych” koszulkach. ■

Dzisiaj pielgrzymka kobiet i dziewcząt do Piekar

## Przyjdą do Matki



HENRYK PRZONDZIONO

Tysiące śląskich kobiet i dziewcząt wyruszą, by powierzyć swoją codzienność Piekarskiej Pani.

– Zawsze gdy ogarnia mnie zniechęcenie, Matka Boża jakimś trafem przypomina mi, że jest i że mam się nie bać – mówi 24-letnia Marta. Na pielgrzymki chodzi od szkoły podstawowej, w tę dzielę również się wybiera.

W tym roku pątniczki przybędą do pięknie odnowionego sanktuarium, które kilka dni temu obchodziło ważną uro-

czystość – 80.

rocznicę pierwszej koronacji papieskiej cudownego obrazu. Myśl przewodnia tegorocznego spotkania brzmi: „Głosimy Ewangelię nadziei”. Słowo Boże wygłosi ks. biskup Anton Costa z Mołdawii. W programie, oprócz przedpołudniowej Mszy świętej, znajdzie się m.in. spotkanie młodzieżowe w Wieczerniku o godz. 14.00 oraz nieszpory maryjne na kalwarii o godz. 15.00. ■

**Tak było w Piekarach w zeszłym roku**

## ZOBACZYŁAM JEZUSA W LUSTRZE



MAREK PIEKARA

**M**iałam wielkie kompleksy, nie mogłam normalnie jeść. Dzięki rekolekcjom wiem, że Jezus kocha mnie taką, jaka jestem – dzieliła się swoim odkryciem Magda, uczestniczka oazy II stopnia.

Dobiegł końca trzeci tumus letnich oaz rekolekcyjnych Ruchu Światło-Życie. Młodzież biorąca udział w rekolekcjach różnych stopni spotkała się 11 sierpnia na dniu wspólnoty w Ustroniu i Koniakowie. Arcybiskup Damian Zimoń odwiedził oazowiczów w obu miejscach i z uwagą słuchał ich świadectw.

– W trzecim dniu rekolekcji przeżywaliśmy tajemnicę Bożego Narodzenia – opowiada

15-letnia Martyna. – Ktoś zawołał mnie, żebym zobaczyła, jaki śliczny Pan Jezus się narodził. Podchodzę do żłóbka, patrzę, a tam... lustro. Wtedy zrozumiałam, że Bóg żyje we mnie. ■

**Prezentacja grup oazowych była jednocześnie modlitwą wielbienia**

## Moje rekolekcje

**KONKURS.** Diakonia Komunikowania Społecznego Archidiecezji Katowickiej zaprasza do udziału w czwartej edycji konkursu „Moje rekolekcje”. W konkursie mogą brać udział uczestnicy i animatorzy z całej Polski, którzy w 2005 roku wyjechali na letnie rekolekcje oazowe. Uczestnik może nadesłać pracę w jednej z form: rysunek lub grafika komputerowa, zdjęcie (z niewielkim opisem), fotoreportaż (nie więcej niż 10 zdjęć). Prace powinny oddawać klimat,

który panował na rekolekcjach. Należy je nadsyłać do 30 września na adres: Diecezjalna Diakonia Komunikowania Społecznego, parafia pw. św. Jadwigi, ul. Wolności 51, 41-500 Chorzów, lub na e-mail: katowice@katowice.oaza.pl. Temat listu powinien brzmieć: „Moje rekolekcje – konkurs”. Każdy uczestnik podaje: imię i nazwisko, adres z kodem pocztowym, telefon, ewentualnie e-mail. Szczegóły na stronie: www.katowice.oaza.pl. Czekają nagrody!

## Koń, który leczy



MARK PLEKARA

## Ostatnie „ogrodowe” spektakle



ARCHIWUM LOT

**KATOWICE.** Kończy się Letni Ogród Teatralny. W ramach Letniej Grządki Teatralnej dla dzieci zobaczymy jeszcze tylko dwa spektakle: 21 sierpnia o godz. 16.00 Teatr Baj Pomorski z Torunia przedstawi „Jasia i Małgosię” według Jana Brzechwy, a 28 sierpnia o tej samej porze Teatr Lalki i Aktora „Kubus” z Kielc zaprezentuje „Baśń o Emilianie”. Dorosłych zapraszamy 21 sierpnia na recitale Marii Peszek z zespołem Elektrolot i Tymona Tymańskiego. Początek koncertu o godz. 20.00.

27 sierpnia o godz. 21.00 obejrzymy spektakl „Małpy”, w wykonaniu Wrocławskiego Teatru Pantomimy, a dzień później o godz. 20.00 festiwal zamknie wieczór kabaretowy. Wystąpią Kabaret Hrabci (na zdjęciu) i Kabaret Jurki; obejrzymy też pokaz filmów wytwórni A'YoY.

Imprezy odbywają się w podcieniach Górnośląskiego Centrum Kultury. Wstęp na spektakle dla dzieci – bezpłatny, dla dorosłych – 7 zł, na wieczory muzyczne i kabaretowe – 12 zł.

## Wierszokleci czy poeci?

**KONKURS.** Redakcja pisma „Oaza” ogłasza konkurs poetycki pod hasłem „Daj świadectwo nadziei”. Jego honorowym patronem jest ks. Jerzy Szymik. Teksty w dwóch kategoriach: mówiące wprost o nadziei albo dające nadzieję, należy nadsyłać do 31 października na adres: ciderask@op.pl lub Sylwia Pietryga, ul. Św. Wojciecha 16, 41-922 Radzionków; z dopi-

skiem: „Wierszokleci czy poeci? – konkurs”. Każdy uczestnik podaje następujące dane: imię i nazwisko, adres z kodem pocztowym, telefon, ewentualnie e-mail. Wyniki zostaną ogłoszone na łamach pisma „Oaza” oraz na stronie: www.oaza.pl. Autorzy najciekawszych prac zostaną zaproszeni na specjalne spotkanie. Szczegóły: www.katowice.oaza.pl.

**HIPOTERAPIA.** Spędzanie wakacji w siodle jest nie tylko modne, ale ciekawe i zdrowe. Dla dzieci zdrowych to wielka frajda – odbywać konne wycieczki po lesie. Dla dzieci chorych to szansa na – choćby częściowe – odzyskanie sprawności. Stadniny koni od dawna mają swoich hipoterapeutów, którzy pomagają nie tylko dzieciom, ale i dorosłym. – Wskazań do hipoterapii jest wiele – mówi Jacek Urbańczyk ze stadniny „Alfa” w My-

słowicach Kosztowach, członek Polskiego Towarzystwa Hipoterapeutycznego. – U dzieci na przykład są to zespoły neurologiczne, ortopedyczne, u dorosłych – stwardnienie rozsiane, choroby psychiczne, stany po urazie czy nawet uzależnienia i patologie społeczne. Lekcja hipoterapii trwa 30 minut. Rodzice dziecka leczonego muszą przedstawić zaświadczenie od lekarza i zdjęcie rentgenowskie.

## Pielgrzymka ministrantów

**PIEKARY ŚL., TURZA ŚL.** 26 sierpnia ministranci naszej archidiecezji pielgrzymować będą do sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śl. Dzień później druga grupa przybędzie do sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w

Turzy Śl. Początek obu spotkań o godz. 10.00. W programie Msza św., adoracja Najświętszego Sakramentu, konferencja, agapa i koncert zespołu Ychtis. Szczegóły na stronie: www.ministranci.archidiecezja.katowice.pl.

### Konkurs biblijny 30

#### WYGRAJ WEJŚCIÓWKI

Aby wygrać wejściówki do tarnogórskiego parku wodnego, wystarczy odpowiedzieć na jedno pytanie: **Jaką zapłatę otrzymali w przypowieści robotnicy, którzy najdłużej pracowali w winnicy, a jaką ci, którzy pracowali jedną godzinę?** Odpowiedzi, wraz z dokładnym adresem, prosimy przysyłać do 30 sierpnia na adres: Katowicki „Gość Niedzielny”, ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice lub e-mailem: katowice@goscniedzielny.pl, z dopiskiem: „Konkurs biblijny 30”. Spośród autorów poprawnych odpowiedzi wylosujemy jedną osobę, która otrzyma dwie jednogodzinne wejściówki do parku wodnego. Życzymy dobrej zabawy! Odpowiedź na pytanie z nr. 31 brzmi: matka synów Zebedeusza prosiła, by jej synowie zasiedli w królestwie Bożym, po prawej i lewej stronie Jezusa. Wejściówki wylosowała Irena Maciejaska z Krzyżowic. Gratulujemy!



Sierpień miesiącem trzeźwości. Wesela bezalkoholowe

# Sportowiec nie pije przed startem

Wesele bez alkoholu? A co my tam będziemy robić? – pytają rozczarowani goście przed imprezą. Po weselu często okazuje się, że jeszcze nigdy tak dobrze się nie bawili. W tę niedzielę o 14.00 w Katowicach rozpoczyna się kolejny kurs wodzirejów wesel bezalkoholowych. Są jeszcze wolne miejsca!

Na początek powitanie chlebem, bo chleb jest najważniejszy. Żadnego szampana. Dla wierzącego ważniejsza od toasty powinna być modlitwa. Potem zabawy integracyjne, muzyka, oczepiny, jak na każdym weselu. Tańce ładnie wychodzą, bo nikomu się nie kręci w głowie. A zamiast wódki, wodzirej, który porwie wszystkich do tańca. Tak w skrócie wygląda wesele bezalkoholowe.

Pierwsze wesele bez mocnych trunków urządził w Polsce sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. Osiem lat temu katowicki ośrodek profilaktyczno-szkoleniowy imienia twórcy ruchu oazowego na Ptasim Osiedlu zorganizował pierwszy kurs dla wodzirejów. Od tego czasu w warsztatach uczestniczyło już 800 osób.

Dlaczego ośrodek propaguje wesela bezalkoholowe? Bo Polacy nie potrafią pić z umiarem. Na sto domów, tylko w jednym picie wódki kończy się na jednym kieliszku. Wiejskie wesela słyną z awantur. Zdarzało się też, że ktoś uczestnictwo w su-



to zakrapianym balu przypłacił życiem.

Zdaniem ks. Wojciecha Ignasiaka z katowickiego ośrodka, Polaków przymusza się do picia. – Za zdrowie pary młodej nie wypijesz? – podpuszcza się na zabawach. – Chcemy, żeby nikt nie robił z abstynentów nie wiadomo jakich dziwaków. Dajemy alternatywę. Pokazujemy, że bez alkoholu można się dobrze bawić – mówi ks. Ignasiak.

– Dobry sportowiec nie pije przed zawodami. Dlaczego mielibyśmy się czymś wspomagać przed weselem? – pyta Józef Chojna, wodzirej, który z bratem Kazimierzem prowadzi warsztaty. Osoby pod wpływem alkoholu nie utworzą równego koła podczas tańczenia zorby. – Taniec staje się mniej estetyczny. Robi się bałagan. Najważniejsze, że bezalkoholowe wesela wszyscy zapamiętają – dodaje ks. Ignasiak. Michał Michalik już od sześciu lat prowadzi wesela, nie tylko bezalkoholowe. – Nie chciałbym dzielić ludzi na lepszych i gorszych. Muszę jednak przyznać, że znacznie trudniej prowadzi się wesela, na których króluje alkohol. Po dwudziestej drugiej goście chcą tylko pić. Nie myślą o młodych – twierdzi Michalik.

Na wesele bezalkoholowe decydują się nie tylko osoby związane z Kościołem. Są młodzi, którzy wolą taką formę zabawy, bo mają w rodzinie alkoholika. Chcą mu w ten sposób pomóc.

Kursy dla wodzirejów stworzyły osoby związane z Krucjatą Wyzwolenia Człowieka: ks. Wojciech Ignasiak, Danuta Dybowska, Bernadeta Lechowicz-Nogaj, Kazimierz i Józef Chojnowie i ks. Kazimierz Radzik. Udział w warsztatach kosztuje 300 zł. Trwają cztery dni. Rozpoczynają się w dzisiejszą niedzielę o 14.00 w Ośrodku Profilaktyczno-Szkoleniowym im. ks. Franciszka Blachnickiego w Katowicach, przy ul. Gawronów 20 (tel. 205 39 22). W następnych dniach od-

**Bez alkoholu też można się świetnie bawić**

bywają się od 8.00 do 22.00, i trwają do środy 24 sierpnia. Podczas warsztatów chętni uczą się tańczyć poloneza, walca, tańców integracyjnych. Dzielą się na grupy i tworzą programy imprez, np. balu regionalnego. Uczestnikami są osoby początkujące, ale również starsi wodzirejowie, którzy dzielą się swoimi pomysłami i spostrzeżeniami. – Nie uczymy teorii. Chcemy, by każdy mógł sam dotknąć, sprawdzić się w roli wodzireja, poprowadzić zabawę. Stworzyć swój bal – mówi Józef Chojna. Kurs kończy bal wodzirejów w chorzowskiej restauracji „Brasilia”. Na bal może przyjść nie tylko uczestnik warsztatów. Koszt 150 zł od pary.

**PAWEŁ MIKOŁAJCZYK**

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne Bóg zapłać składam wszystkim uczestnikom pogrzebu

**ŚP. ELŻBIETY MACHOŃ**

Ks. abp. Damianowi Zimoniowi za przesłane słowo i modlitwę, ks. Janowi Smolcowi za wygłoszone słowo Boże, ks. prob. Józefowi Grelli, kapłanowi dekanatów Orzesze i Świętochłowice, kapłanowi rocznika święceń 1982 i wszystkim zaprzyjaźnionym kapłanom za sprawowanie Mszy św., przekazane słowa pociechy.

Bóg zapłać wiernym z parafii wikariuszowskich oraz parafianom z Orzesza i Chorzowa Batorego, a także parafianom z Orzegowa, krewnym, sąsiadom, znajomym za obecność, modlitwę i dar Komunii św.

*Ks. Piotr Machoń z rodzeństwem*

Katolicki  
Telefon Zaufania



**253-05-00**

Uzyskasz pomoc  
przez całą dobę

# Nie ma gorsz

## Sonda

### DO NAS NALEŻY PIERWSZY KROK

EWA KOWALSKA:



Praca na tyskich podwórkach jest dla mnie dużym wyzwaniem. To nie jest uczenie w szkole, gdzie wszystko jest zaplanowane, mam pod opieką konkretne dzieci. Tutaj muszę je dopiero poznać, dowiedzieć się czegoś o nich, by móc zaspokoić ich potrzeby.

SABINA ZYGMUNT:



W tej pracy trzeba być odważnym. Nigdy nie wiadomo, z kim będziemy mieli do czynienia.

Dobrze, że pracujemy parami, zawsze możemy się uzupełniać. Nasza praca nie jest rywalizacją z kimkolwiek o dziecko. Staramy się tylko pokazać, dać cząstkę dobrego. Nie chcemy dzielić dzieci na lepsze i gorsze. Chcemy je zintegrować.

AGNIESZKA JASKÓLSKA:



Na razie jest trudno, bo nie znam dobrze środowiska. Muszę się dopiero zapoznać. Później będzie można robić jakieś kolejne kroki. Jeżeli dziecko przez osiem lat żyło w patologicznym środowisku, potrzebuje kolejnych ośmiu, żeby z niego się wydostać. Nie da się pomóc dzieciom w krótkiej akcji. Potrzebny jest długotrwały program pomocy.

Pedagog powinien umieć nawiązywać kontakty. Musi być świadom swoich słabości, a nawet skłonny do zmian i pracy nad sobą. Siedem wychowawczyń ulicznych rozpoczęło staż w Tychach. Będą pomagać potrzebującym dzieciom.

tekst

**PAWEŁ MIKOŁAJCZYK**

**U**liczka na tyskim osiedlu „A”. – Skaczemy na skakance? – pyta Michalina Rozmus, pedagog uliczny. – Taaak! – zakrzykują ją dzieci. Co chwila przegadują się. Czas na słalom. – Będziecie skakać na jednej nodze. Ja mierzę czas – tłumaczy dzieciom Michalina. – Ja pierwszy! – woła jeden z chłopców i czym prędzej ustawia się na linii startu.

### Urwana skakanka

Aleksandra Latusek, Monika Wilk i Michalina Rozmus umówiły się z dziećmi z osiedla „A” parę dni wcześniej. Rozwiesiły plakaty, że zorganizują dla nich konkursy. Na placu zabaw czekała już Klaudia. Ucieszyła się, gdy mogła zagrać w siatkówkę. Boisko jest niewielkie, piłka gumowa, a zabawa – niezapomniana.

Na pobliskiej polanie chcą przeciągać linę. Do tego trzeba związać skakanki. Po pierw-



ZDJEŃCIA HENRYK PRZONDZIONO

szym pociągnięciu skakanki rozrywają się. – Na drzewie wisi huśtawka. Weźmiemy linę stamtąd! – wpadają na pomysł. W mgnieniu oka któryś z chłopaków wskazuje na drzewo i bez problemu odwiązuje sznur. Można bawić się dalej.

Dziesięciolatek przygląda się wszystkiemu z boku. Czasem chce się pobawić z rówieśnikami, innym razem woli pobyc sam, wspinać się po trzepaku, zrobić fikołka. Co chwilę bierze do ręki kamień. Widać, że ma ochotę nim rzucić. – Na niego zwracamy baczniejszą uwagę. Chcemy dowiedzieć się, z jakiej jest rodziny – mówi Aleksandra. Bez problemu jednak nawiązuje z nim kontakt. Od razu mówi, jak ma na imię. Uwielbia grać w piłkę. Sam prosi, bym z nim zagrał. Po chwili ustawia się w po-

zycji bramkarza. – Strzelaj! Będę broniał – krzyczy.

### Rozpoznać teren

– Program „Dzieci ulicy” polega na rozpoznaniu tyskiego środowiska i pomocy potrzebującym dzieciom – mówi Zuzanna Pelczarska, autorka tegorocznego programu. Brała udział w podobnym programie w zeszłym roku. Wtedy wychodziła na ulicę. W tym roku jest koordynatorką akcji. Musi siedzieć za biurkiem i wydawać polecenia. Przyznaje, że wołała by pracować na mieście.

Akcja działa w Tychach już po raz trzeci. Rozpoczęła się 1 lipca. Potrwa do 31 grudnia. Tychy patroluje siedem wychowawczyń ulicznych. – W naszym mieście nie ma jakichś gorszych



ojna akcja „Dzieci ulicy”

# znych dzielnic



problemach. Ponadto pedagog powinien być otwarty. Co bardzo ważne, musi być świadom swoich słabości, a nawet skłonny do zmian i pracy nad sobą.

Według autorki programu, każde dziecko może być potencjalnym dzieckiem ulicy. – To wyrażenie kojarzy się z kimś, kto mieszka pod gołym niebem. Na szczęście w Tychach nie ma takich dzieci. Są jednak te, które cały dzień spędzają na podwórku, bo rodzice nie mają czasu na ich wychowanie – dodaje Monika. Wychowawczynie starają się pielęgnować ich dobre strony.

Dziecko, o którym zapomnieli rodzice, może wejść w towarzystwo starszych liderów. Oni

**Nie da się stwierdzić na pierwszy rzut oka, które dziecko potrzebuje naszej pomocy**

są przekonani, że już dorośli i mogą być wzorem dla młodszych. Wtedy dzieci najczęściej wpadają na głupie

pomysły. Od kiedy wychowawczynie wychodzą na ulicę, dziecko może wybrać z jednej strony starszych kolegów, z drugiej pedagoga, który chce, by miało odrobinę lepiej. Nie do wszystkich dzieci, które bawią się na ulicy, skierowana jest nasza pomoc. Na podwórku bawią się dzieci z rodzin o różnym statusie materialnym. Pedagogzy starają się je zintegrować.

– Pokonujemy tylko mały krok. Następne należą do ośrodków charytatywnych, świetlic środowiskowych, MOPS-ów, Urzędu Miasta. Nasza praca to tylko początek. Ktoś musi zacząć. Mamy nadzieję, że choć w małym stopniu pomożemy potrzebującym rodzinom wydzwignąć się z dna – wyznaje Agnieszka Jaskólska.

A dzieci nawet nie domyślają się, że panie, z którymi grają w piłkę, to wychowawczynie uliczne. Pytają tylko, kiedy znów przyjdą się z nimi pobawić...



dzielnic. Musimy chodzić po całym Tychach. W każdym zakątku miasta możemy natrafić na dziecko potrzebujące pomocy – wyjaśnia Pelczarska.

Pedagogami są absolwentki i studentki śląskich uczelni pedagogicznych (głównie z Wydziału Pedagogiki i Psychologii UŚ). Zgłosiły się w urządzie pracy. Przeszły specjalny kurs, który prowadzili przedstawiciele Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów”.

## Pedagog albo starszyzna

Pelczarska wlicza główne cechy ulicznego pedagoga: – Najważniejsze jest nawiązanie kontaktu. Jeżeli dziecko nam zaufa, wtedy samo opowie o swoich

## Sonda

### DO NAS NALEŻY PIERWSZY KROK

MAGDALENA PRZYBYŁA:

Studiuję pedagogikę na trzecim roku. Praca z dziećmi i młodzieżą to moja pasja. Dzięki temu programowi mogę wiele się nauczyć. Pierwszy tydzień akcji był dla mnie bardzo ciężki. Nie da się stwierdzić na pierwszy rzut oka, które dziecko potrzebuje naszej pomocy. Najpierw musimy z nimi trochę pożyć. Patroluję śródmieście, osiedle „D”, „M” i okolice targowiska. Myślałam, że dzieci nie będą chciały się z nami bawić. Same się nami zainteresowały.



## ŚWIETLICA U ŚW. KRZYSZTOFA

Potrzebujące dzieci mogą korzystać ze świetlicy środowiskowej przy parafii św. Krzysztofa. Akcja dofinansowana jest z budżetu miasta i powiatowego urzędu pracy. Miasto na realizację projektu przeznaczyło 40 tys. złotych. Powiatowy Urząd Pracy w Tychach sfinansował staże i szkolenia dla pedagogów. Program realizuje fundacja „Razem razem”.

Wspomnienie śląskiej harcmistrzyni

# Z odznaką maryjną do Rzymu

Jeszcze słyszeliśmy dźwięk kluczy więzień i drżeliśmy pod wpływem działań bezpieki, gdy zrodził się pomysł Harcerskiej Odznaki Maryjnej.

Stan wojenny był dla instruktorów harcerskich okresem ciężkich zmagania wewnętrznych. My, wychowani na prawie harcerskim z 1936 roku, nie byliśmy mile widziani w nowym ZHP, które opracowało sobie inne przyrzeczenie – służby nie Bogu i Ojczyźnie, ale partii i Polsce Ludowej. Nowi instruktorzy swą działalność ograniczyli do organizowania młodemu wolnego czasu. Ten rozłam w wychowaniu harcerskim oddalił wielu od organizacji i tradycji polskiego skautingu. Spotykaliśmy się za to w domach rodzinnych, kościołach i ruchu turystycznym.

## Gniazdo nadziei

Duszpasterstwo w kościele św. Michała w katowickim parku Kościuszki było dla harcerzy gniazdem nadziei i wiary, rodziną wielu pokoleń. Tu uczestniczyliśmy w niedziel-

nej Mszy św., rekolekcjach. Tu można było poznać ciekawych ludzi i podyskutować z nimi: z prof. Tomaszem Strzemboszem, prof. Włodzimierzem Bojarskim, Stanisławem Broniewskim – szefem Akcji pod Arsenalem, wreszcie z ks. Janem Zieją – kapelanem Armii Krajowej. Oglądaliśmy filmy, organizowaliśmy wycieczki po Polsce, uczyliśmy się poznawać prawdziwe śląskie harcerstwo oraz ludzi, którzy je tworzyli. Naszym opiekunem był ordynariusz katowicki biskup Herbert Bednorz, a towarzyszył nam młody kapłan ks. Stefan Czermiński. Już wtedy mieliśmy w planach opracowanie katolickiego programu wychowawczego dla harcerstwa.

Powoli rodził się pomysł naszej nowej odznaki. Brązo- wa, mosiężna lilijka z Matką Nawiedzenia w środku, weszła między nas, przypominając, że harcerstwo to przede wszystkim służba. Tę prawdę miałam szczęście wyrazić w katedrze słowami przyrzeczenia harcerskiego 19 września 1982 roku. To była najpiękniejsza modlitwa w moim życiu. Przyrzeczenie nabrało nowej wagi – we-

szło do programu Harcerskiej Odznaki Maryjnej. Naszym celem stało się pogłębienie wiedzy o kulcie Matki Bożej w Polsce i na świecie, życie w służbie potrzebującym.

## Łzy w oczach Papieża

W 1985 roku postanowiliśmy zainteresować tym faktem Stolicę Apostolską. Był to jeszcze czas aresztowań, przesłuchań, lęku i niepewności.

Jednak polecający list z katowickiej kurtki miał mi utrudnić dotarcie do polskiego Papieża. Zabrałam materiały dla Ojca Świętego i polowy mundur harcerski. Bałam się kontroli celnej w Warszawie, która na szczęście mnie ominęła.

25 września 1985 roku. Mam na sobie mło-



Harc mistrzyni Zofia Nalewka



dzieżowy mundur harcerski z pięknie wyhaftowaną chustą z wizerunkiem Czarnej Madonny. Na Placu św. Piotra przyjęto mnie jak oczekiwanego gościa. Czuję się zażenowana: wszyscy w strojach wizytowych, ja – w płóciennym, polowym mundurku harcerskim. Ale chustka z Matką Bożą otwiera mi wszystkie serca!

Gdy Ojciec Święty podczas audiencji zobaczył z bliska mój strój, uśmiechnął się. Głos uwiązał mi w gardle. Powiedziałam krótko: „Ojcze Święty, katowicki harcerze modlą się za Ojca”. Ojciec Święty wtedy spoważniał, spuścił głowę i odpowiedział: – To dobrze, że się za mnie modlicie. Zdawało mi się, że kręcą mu się łzy w oczach...

Wieczorem zadzwoniłam do księdza Stanisława Dzięwisza, ciekawa, czy Papież otrzymał przywiezione przeze mnie dary: Odznakę Maryjną – program naszej pracy z młodzieżą i instruktorami harcerskimi. Odpowiedź była jednoznaczna: – Ojciec Święty wszystkim w Pałacu pokazuje od dwu godzin, co dostał od śląskich harcerzy...

ZOFIA NALEWKA  
harc mistrzyni ZHR

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

**KLINIKA 2000**

Katowice, ul. Żelazna 1  
tel. (32) 359 09 99  
www.klinika2000.pl

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowania za okazane wyrazy współczucia, modlitwę i uczestnictwo w uroczystości pogrzebowej

**ŚP. HORSTA LAMLA**

Bóg zapłać księżom za sprawowanie Eucharystii i prowadzenie ceremonii pogrzebowej – ks. dziek. Bogusławowi Płonce, ks. prob. Romanowi Grabowskiemu, ks. prob. Mariuszowi Pacwie, władzom miasta Wodzisław Śl. i gminy Lubomia, radnym i pracownikom urzędów, organizacjom społecznym i instytucjom Kokoszyce, przedstawicielom „Metachemu”, Ośrodka Rehabilitacji, Fundacji, wszystkim delegacjom, krewnym, przyjaciółom, sąsiadom i znajomym

składa  
żona Wiesława z rodziną



Śladami zabytków architektury sakralnej

# Drewniana przeszłość Śląska

Były czasy, kiedy pośród śląskich łąk i pól dostrzec można było wtapiające się w tło niepozorne kształty. Nie dominowały nad okolicą ani też nie wyróżniały się zbytkiem. Ich zaletą była prostota, czarowały subtelną bryłą. Drewniane kościoły.

Teraz są w zaniku. Padają ofiarą ognia i czasu. Czasem wyrwane ze swej ziemi i przeniesione. Czasem niezabezpieczone lub zaniedbane znikają z pejzażu i z naszej pamięci.

## Wrażliwe na zmiany

Kościół drewniany są wrażliwe na zmiany, dlatego znawcy uważają, że powinny być chronione wraz z otaczającym je sąsiedztwem. Najlepiej prezentują się pośród drzew ze starannie skomponowaną przestrzenią. Dobrym tego przykładem jest przeniesiony do parku Kościuszki w Katowicach kościół pochodzący z Syryni.

Śląska architektura sakralna aż do połowy XIX wieku w przeważającej mierze oparta była na drewnianym budulcu. Był to materiał łatwo dostępny, a ponadto stosunkowo prosty w obróbce. Do budowy używano najlepszych gatunków drzew: dębu, świerku, jodły i modrzewia. Nadzór nad ostatecznym kształtem świątyni powierzano najlepszym cieślom z okolicy. Czasem sprowadzano ich z daleka, np. budowę drewnianego kościoła w Bogucicach nadzorował mistrz ciesielski Jan



HENRYK PRZONDZIONO

Michał Wiesner z Wielkich Strzelec (dzisiejsze Strzelce Opolskie).

Gwałtowny rozwój przemysłu sprowadził na Śląsk tysiące ludzi. Dotychczasowe kościoły nie były w stanie pomieścić takiej liczby wiernych. Budowa dużych murowanych świątyni przyspieszała decyzje o rozebraniu bądź przeniesieniu w inne miejsce. Nie restaurowane – popadały w ruinę.

## Jak paciorki w różańcu

To, co zostało, należy bezwzględnie chronić. Wiek dwudziesty, niestety, nie zapobiegł zniszczeniu wielu cennych obiektów. Działania wojenne, czasem huragan i piorun, a nade wszystko bezwzględny dla drewna czas, zebrały swe niszczycielskie żniwo. Szczególnym zagrożeniem są wandalizm. W wielkim niebezpieczeństwie był kościół św. Michała Archanioła z Katowic. Sąsiadujące z nim

**Wnętrze kościoła św. Michała w katowickim parku Kościuszki**

stodoła i spichlerz padły ofiarą podpalenia. Na szczęście ogień nie zajął budynku kościelnego, często trawił jednak inne świątynie. Kupiony przez magistrat By-

tomia kościół z Mikulczyc spłonął w 1982 roku. Dwadzieścia lat cieszył oczy bytomian po kapitalnym remoncie.

Region śląski posiada jeszcze sporo takich świątyni. Szczęśliwie fala uprzemysłowienia i gwałtownego rozwoju miast nie dotarła wszędzie. Te drewniane cuda są niczym paciorki w różańcu. Oplatają ziemię śląską, przypominając inne oblicze Śląska. Niekiedy, próbując ratować kościoły od zapomnienia, przenosi się je do większych miast. Warto wspomnieć ideę stworzenia parku etnograficznego w Katowicach, gdzie pierwszym okazem miał zostać kościół św. Michała Archanioła. Wojna skorygowała te zamiary, za echo tego pomysłu można jednak uznać Górnośląski Park Etnograficzny w Cho-

rzowie, który w swych zbiorach posiada także drewniany kościół. Niedawno utworzono też szlak architektury drewnianej województwa śląskiego.

## Upominały i ponaglały

W całej Europie do końca średniowiecza orientowano świątynie według stron świata, za pomocą gnomonu. Wschodnią ścianę przeznaczano na prezbiterium i ołtarz. Od strony zachodniej umieszczano główne wejście. W ten oto sposób wier-ny, wchodząc od zachodniej strony ku wschodowi, zbliżał się do najświętszego miejsca. Wschód utożsamiano z Chrystusem, ze „Słońcem Sprawiedliwości”. A owo przejście przez kościół symbolizowało drogę zbawienia.

Wznoszące się dzwonnice też wskazywały kierunek drogi. A znajdujące się w nich dzwony z wysokości niosły ton daleko pod strzechy chłopskie. Upominały i ponaglały. Dziś nie zawsze brzmią te same dzwony. Ich serca łkałyby smutniej, gdyby wiedziały, że zostaną zagrabione przez wroga wojska. Dzwony w Żernicy koło Gliwic nie wróciły do kraju. Więcej szczęścia miały te z syryńskiego kościółka – dzięki determinacji wielu osób powróciły do Katowic w 1980 roku.

Wszyscy znamy powiedzenie głoszące budowlane zasługi Kazimierza Wielkiego. Na szczęście po jego śmierci nie zniknęła całkowicie drewniana zabudowa. Dzięki temu jeszcze w XXI wieku możemy podziwiać tę piękną ciesielską robotę...

**DARIUSZ DEMARCZYK**

■ R E K L A M A ■

www.radioem.pl

**rowerowe lato**

stuchaj i wygrywaj rowerowe nagrody

radio eM 107.6 FM

## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Imienia NMP i św. Bartłomieja w Piekarach Śl.

## My mamy Panienska

Nie mogę policzyć moich parafian na Mszy ani upomnieć ich z ambony, bo zawsze są wmieszani w tłum pielgrzymów – uśmiecha się ks. prałat Władysław Nieszporek.

W Piekarach życie parafii przenika się z życiem sanktuarium. Nie da się tego rozdzielić. Parafianie przyjmują pątników, przygotowują kalwarię na ich przybycie. Jednocześnie pielgrzymki przyczyniają się do promocji całego miasta.

## Atrakcyjne Piekary

Brak pracy i mieszkań sprawia, że coraz więcej młodych wyjeżdża z Piekar. Co prawda udało się utrzymać kopalnię „Piekary”, ale zatrudnione są tam raczej osoby w średnim wieku. Tymczasem okolice bazyliki to teren bardzo atrakcyjny pod względem turystycznym, który mógłby być świetną bazą do stworzenia nowych miejsc pracy. Pielgrzymi mają okazję zahaczyć o Radzionków i zwiedzić arcykiewkę Muzeum Chleba czy wybrać się do XIX-wiecznych kościołów Bytomia. Nieopodal sanktuarium znajduje się kopiec Wyzwolenia, upamiętniający zrywy powstańcze Ślązaków. Ci, którzy mają więcej czasu, mogą zaplanować sobie nawet cały dzień i odwiedzić jeszcze park w Świer-

klańcu oraz dwie zabytkowe kopalnie w Tarnowskich Górach.

O tych wszystkich atrakcjach pomyślała obsługa Centrum Pielgrzymkowego, znajdującego się tuż przy bazylice. Po sanktuarium i okolicach oprowadza grupa ponad 20 przewodników. Program zwiedzania dostosowywany jest do potrzeb gości. Centrum to także: kawiarnia, możliwość obejrzenia okolicznościowych wystaw, wpisanie się do ksiąg, zdobycia pieczętek, a także skorzystania z porady duszpasterskiej. Znajdujący się w Piekarach Dom Pielgrzyma pełni funkcję hotelu – zapewnia noclegi i pełne wyżywienie.

## Nie pędzel tu mocen

Pod obrazem, pod którym modlił się Jan III Sobieski, gromadzą się rzesze pątników z różnych miejscowości. Mieszkańcy miasta są dumni, że to właśnie u nich znajduje się ten słynący łaskami wizerunek. „My mamy Panienska” – mówią często. Nieustannie kładą kwiaty nie tylko pod obrazem w bazylice, ale także pod wizerunkiem Matki Boskiej Lekarki, w kaplicy tuż obok świątyni. – Rzadko się zdarza, żeby w jednym miejscu czono dwa obrazy – zauważa ks. proboszcz. Dla piekarzan nie jest ważne, że oryginalna ikona znajduje się od 1702 roku w kościele Świętego Krzyża w Opolu. „Nie pędzel tu mo-



cen, ni praca człowieka, ni drzewo, ni płótno, jeno Duch Boży, który sobie to miejsce i ten lud upodobał” – napisał kiedyś ks. Jerzy Bellman, superior jezuitów w Piekarach.

Kilka dni temu minęło 80 lat od pierwszej koronacji papieskiej cudownego obrazu Matki Bożej. Panie, które przybędą w niedzielę na coroczną pielgrzymkę kobiet i dziewcząt, ujrzą sanktuarium pięknie odnowione. Oczyszczona została elewacja bazyliki, wyremontowano czołową część muru i drewniane elementy większości kaplic na kalwarii. – Sanktuarium to bazylika i kalwaria. Dopiero to połączenie ukazuje myśl zbawczą tego miejsca. Kult Maryi nie jest celem samym w sobie, Ona zawsze prowadzi do Chrystusa – mówi ks. proboszcz Władysław Nieszporek.

**SYMON BABUCHOWSKI**

Tak wyglądają wieże bazyliki od strony kalwarii



## KS. WŁADYSŁAW NIESZPOREK

Ma 54 lata, pochodzi z Rybnika Golejowa. Świecenia kapłańskie przyjął 29 lat temu. W Piekarach jest od 1998 roku. Wcześniej był proboszczem na katowickim osiedlu Witosza. Interesuje się muzyką i sztuką, chętnie zaprasza do swojej parafii młodych artystów.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafianie bardzo troszczą się o sanktuarium, czują się odpowiedzialni za kościół, sami dbają o jego obejście i kalwarię. Zależy im, żeby Piekary były odczytywane jako miejsce ładne i schludne. Są rodziny, które z pokolenia na pokolenie opiekują się poszczególnymi kaplicami.

Kult maryjny jest tu większy niż w innych parafiach i cechuje go ogromna emocjonalność. Niemal każda rodzina ma obraz Matki Boskiej Piekarskiej. Mieszkańcy Piekar chętnie służą pielgrzymom, często goszczą ich w swoich domach.

Na naszym terenie mieszka 8 tysięcy ludzi. Trudno powiedzieć, ilu z nich uczęszcza w niedziele na Mszę świętą, bo zawsze jest obecna spora grupa pielgrzymów. Z duszpasterzami współpracuje jednak wiele osób – nawet te, które formalnie nie należą do żadnej grupy. Aktywnie działa młodzież, pomagając m.in. w pracy ochronki, z której korzysta ok. 150 dzieci.

## Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz. 6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 14.00, 16.00, 18.30; od maja do października Msza św. w kościele kalwaryjskim o godz. 12.30.
- Msze św. w tygodniu o godz. 6.30, 8.00, 10.00, 18.00.
- Nowenna do Matki Boskiej Piekarskiej we wtorki o godz. 17.00.
- Nocne czuwanie w pierwsze piątki miesiąca w godz. 21.00–5.00.